**Nr. 27** We Lwowie Niedziela 28 Stycznia 1900. **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

**wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.**



## Jak popierać przemysł?

**Lwów d. 27 stycznia.**

Jednym z głównych punktów programu ministeryum dra Koerbera — obok przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy, jest zaopiekowanie się interesami ekonomicznymi ludności, którémi poprzednie rządy od czasu hr. Badeniego po prostu nie miały czasu zajmować się, bo absorbowały je całkowicie nieszczęsne spory narodowców.

I istotnie najwyższy czas, aby kierownicy życia publicznego więcej zwrócili uwagę na sprawy chlebowe!

Szczególniej w naszym kraju jest to niezbędnie potrzebnem. Nie mają racyi krajowi przeciwnicy Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, którzy mu z tego zarzut czynią, iż za dużo zajmuje się ono wielką polityką, a za mało praktycznemi sprawami. Koło polskie robi bowiem wszystko co jest w danych warunkach możliwem uczynić we Wiedniu dla dobra kraju, dla jego interesów kulturnych, narodowych i ekonomicznych — niczego nie zaniedbując, niczego nie lekceważąc, co tylko na użytek kraju tam zdobytem lub wytargowanem być może. Że jednak przytem nie usuwa Koło polskie na podrzędne miejsce polityki państwowej, jest to zupełnie naturalnem, bo przecież jako część składowa i to nie najmniej ważna austryackiego parlamentu państwowego, musi w tym parlamencie robić politykę, czyli raczej współdziałać w polityce austryackiej. Inaczej być nie może. Jeden tylko klub Schoenerera, należąc do austryackiego parlamentu, zasadniczo n i e c h c e brać udziału w austryackiej polityce ograniczając się wyłącznie do polityki narodowej, niemieckiej. Drobna frakcya Niemców może sobie na taką ekstrawagancyę pozwolić, bo jeszcze ich dosyć zostaje do obrony konkretnych interesów ludności niemieckiej w Austryi. Ze strony Koła polskiego byłoby stawianie się we wiedeńskim rajchsracie wyłącznie na stanowisku narodowem, nie austryackiem — czystą niedorzecznością.

**W kraju, w kraju i jeszcze raz: w k r a j u potrzeba robić dobrą politykę narodową! Reprezentacya parlamentarna we Wiedniu ma obowiązek zastępować tam jej postulata, bronić jej i ją popierać — ale to, co się ma zrobić, faktycznie wykonać, musi być zrobionem, musi być dokonanem nie gdzie indziej, jak tylko tu, na gruncie kraju.**

Bierzmy sobie wzór n. p. z Czechów — jak to oni przedewszystkiem krzepią się w domu i opierają się na oświeconej, zamożnej, solidarnej masie narodu — we Wiedniu załatwiają to, co do Wiednia należy, z całą swobodą — pewni, iż tego, co stanowi podstawę operacyjną ich polityki — t. j. ich ś w i a d o m e j c e l u s o l i d a r n o ś c i n a r o d o w e j, żadna moc piekielna nie wzruszy.

Przykro to wyznać, ale kiedy prawda, to wyznać potrzeba, że w ostatnich latach z rozmaitych powodów objawia się pewien zastój — albo co najmniej powolniejsze tempo w narodowej pracy organicznej w kraju. Przechodzimy pewnego rodzaju przesilenie. Ostatnie wybory powszechne posłów do rady państwa, dokonane w roku 1897, odsłoniły szeroko rozgałęzioną organizacyę stronnictw socyalnych, które po nad ideały narodowe stawiają uprawnione i nieuprawnione żądania i pretensye klasowe. Przewódzcy nieoświeconego proletaryatu miejskiego i wiejskiego, wypowiedzieli wojnę zwolennikom ładu i prawa, systematycznej, uregulowanej pracy nad kulturnem i ekonomicznem podniesieniem kraju. „Spokojni ludzie“ — z natury swej stanowiący materyał ciężki, nie zoryentowali się dość prędko w sytuacyi. Zaczęli się dziwić niezasłużonym atakom, czasem oburzali się na nie z lekka, ale ostatecznie nie wiele dotąd zrobili dla obrony swojego stanowiska... Wiedeń kie awantury odbijały się i w życiu publicznem w krajach koronnych, więc i w naszym kraju, jak i w innych krajach. Wszędzie wnosiły one niesmak, zamięszanie, zniechęcenie, wszędzie sprowadziły zastój w pożytecznej pracy.

Wreszcie przyszły skandale finansowe zeszłoroczne, które lękliwą i bezradną w interesach pieniężnych ludność naszego kraju jeszcze bardziej zniechęciły i ubezwładniły. Podrożenie zaś gotówki, jakie zapanowało w ostatnich czasach w całej Europie nie mogło również przyczynić się do ożywienia ruchu przedsiębiorstw w kraju, gdzie i bez tego ruch ten był zawsze bardzo słabym i leniwym.

Nie zapominajmy jednak, iż ciężkie warunki bytu materyalnego przygniatające szerokie warstwy ludności naszego kraju ułatwiają najbardziej szerzenie w pośród nich niezadowolenia i ducha zawiści społecznej.

Dotychczas podejmowane usiłowania w kierunku ekonomicznego podniesienia kraju, jakkolwiek cenne i skuteczne — działają jednak za powolnie, przynajmniej za powolnie w porównaniu z postępem krajów sąsiednich.

Wobec apatyi najliczniejszych warstw ludności dla spraw, dotyczących postępu ekonomicznego działalność sejmu i reprezentacyi parlamentarnej we Wiedniu i działalność oficyalna władz publicznych są bezsilne.

Potrzeba ruch na tem polu ożywić i uogólnić — potrzeba we wszystkich okolicach kraju potworzyć ogniska silne, któreby zdołały znaleźć i zatrudnić kapitały w pożytecznych przedsiębiorstwach — zainteresować niemi szerokie warstwy ludności, dostarczyć im zarobku.

Pamiętajmy, że to wszystko musimy zrobić sami — bo nikt za nas ani dla nas tego nie zrobi.

*Nie jeden, ale setki Zyblikiewiczów niechaj powstaną między nami — oto najbliższa i najważniejsza w obecnej chwili potrzeba naszego kraju!*

---

## Z bieżącej chwili.

**Lwów d. 27 stycznia.**

S p i o n s k o p! Spionskop! — długo będą z boleścią wołali Anglicy. Nie przeto, iżby chodziło tam o jakiś pogrom straszny — ale gdy Buller telegramem z wtorku wieczór zapowiedział, że „dziś wieczór będziemy się starali zdobyć Spionskop“, niezmierne wzruszenie ogarnęło Londyn i całą Anglię — całą środę nie nadchodziła do Londynu żadna wiadomość, co się stało ze Spionskopem, zaczęły obiegać ponure domysły. Prasa bardzo pesymistycznie się zapatrywała na ów zamiar. Minęła i noc ze środy na czwartek. Wszystko było już tak znużone naprężeniem trwogi i otuchy, zarówno ministrowie i jeneralicya, którzy prawie całą noc spędzili napróżno w ministerstwie wojny, jak i ludność, że kiedy we czwartek o godzinie 10 rano nadszedł wreszcie telegram Bullera o zajęciu Spionskopu przez Warrena i pozostały jeszcze jeden minister dał go urzędnikowi do przybicia w przedpokoju na tablicy, na której ministerstwo wojny zwykło w południe przylepiać doniesienia z pola wojny, znajdowało się w przedpokoju zaledwo trzech znużonych na śmierć dziennikarzy.

Ci naturalnie wylecieli, aby taką wiadomość roztelegrafować po Anglii i dobre pół godziny wisiał telegram tak ważny, a nie było komu go przeczytać. Dopiero o godzinie 11 zaczęła wiadomość obiegać po Londynie — i szał radości opanował wszystkich. Lord mer kazał wywiesić wiadomość na bramie ratuszowej. Tłumy garnęły się, cisnęły, dusiły. Wszyscy już wiedzieli, a jeszcze wołali: „czytać! czytać!“ i po trzy razy musiano odczytywać w głos cały telegram Bullera. Ale i to nie wystarczało. Każdy chciał mieć wiadomość wydrukowaną i zachować sobie tak ważny „dokument historyczny.“

I po takiem upojeniu nadchodzi znowu ubolewający telegram Bullera, że Boerzy Spionskop odebrali!... Co prawda, wojskowi redaktorowie pism londyńskich nie zawrócili sobie głowy. Musiała ich zastanowić ta okoliczność, że Buller całą dobę zatrzymywał doniesienie o zdobyciu Spionskopu — snać nie wierzył, aby Warren zdołał się na niem utrzymać. Dłużej jednak faktu zatajać nie mógł. Dziwiło i to, że Spionskop był słabo obsadzony przez Boerów. Przypominano sobie wtorkowy telegram *Timesa*, że Boerzy urządzili się na nieskończoną walkę, okopawszy się na całym grzbiecie gór, który nieprzerwanie idzie od gór Drakeńskich kilka mil na wschód. Zatrważały też wielkie straty Warrena. Najznakomitszy z wojskowych redaktorów pisał; „Ześmy jeden punkt zyskali, to jeszcze stąd nie sądźmy, że Ladysmith już oswobodzony, albo że zajęcie Spionskopu zagraża skrzydłom nieprzyjacielskim.“

Teren tak opisują, że od Tugeli aż do Spionskopu ciągną się jeden za drugim grzbiety, głęboko poprzecinane strumieniami, zaczem wojska atakujące muszą się rozdrabiać i Boerzy mogą naszych brać często w ogień krzyżowy.“ Buller zapowiadając atak na Spionskop, dodaje, że jestto wyskok gór, tworzący jedno skrzydło nieprzyjacielskiej pozycyi naprzeciw Trichards-Driftu (na lewem skrzydle Bullera) i oddzielający tę pozycyę po drugiej pod Potgieters-Driftem (pomiędzy centrem Bullera a Boerów), i Spionskop panuje nad wszystkiemi prawie stanowiskam Boerów.

Dziennikarscy strategicy wiedeńscy wyruszyli z sążnistymi poglądami na zwycięstwo Warrena — przeczuwając nawet zniechęcenie Orańczyków do dalszej walki. Zawiedli się... Zresztą niepewnem jest, czy Warren zajął był (i następnie postradał) istotnie sam Spionskop, jak donosi Buller, czy tylko jedną z jego odnóg poniższych, jak utrzymuje telegram brukselski. Podobno Buller ma racyę.

Co się dzieje z konnym oddziałem Dundonalda, który po zajęciu Spionskopu miał zająć tyły prawemu skrzydłu Boerów i z oddziałem Lyttletona, który miał wbić się klinem między Spionskop a centrum Boerów, niewiadomo Po stronie boerskiej mieli tam dowodzić Botha i Cronje. We wtorek obiegała w Londynie mylna pogłoska, że Dundonald ze swoim oddziałem 2000-cznym został odcięty i wzięty w niewolę.

Wojna anglo-boerska zamienia się coraz bardziej w polowanie z nagónką, w której wodzowie angielscy swoje wojska napędzają pod straszne celnością karabiny i działa Boerów, którzy też są nieprzebrani w fortelach łowieckich. I tak dopiero teraz donoszą, że Cronje użył pod Maggersfonteinem przeciw Methuenowi następującego fortelu wojennego: Na szczytach wzgórz ustawił swoich z karabinami Henry-Martini i kazał im strzelać ciągle dawnym, dymiącym prochem u stóp zaś wzgórza oddziały strzelców z karabinami Mausera i nabojami z prochu bezdymnego. Artylerya angielska bombardowała zatem przez cały czas pozycye na górze, a tymczasem piechota angielska, nieprzeczuwając niczego, doszła nieopatrznie na odległość 30 metrów od strzelców, ukrytych w okopach i krzewach, którzy zdziesiątkowali ich w przeciągu kilku minut.

W senacie w a s z y n g t o ń s k i m postawił senator Pettigrew wniosek, opiewający, że aresztowanie żywności jako wojennej kontrabandy ma być poczytywane za uczynek nieprzyjaźny.

Niemiecka n o w e l a f l o t o w a wymagać będzie olbrzymich wydatków. W bieżącym roku wyniosą 169 milionów marek i postępować będą rocznie aż do 323 milionów marek w roku 1916, razem 4.167½ miliona marek. Dodawszy do tego pożyczkę 769 milionów marek i te wydatki, które z ordynaryum budżetowego mają być pokryte, to okaże się suma 4.936¼ mil. marek tj. więcej niż wynosiła cała kontrybucya francuska w roku 1870/71.

Zmiany na t r o n i e c h i ń s k i m nie mogą zajmować ogółu, ile że cesarzowa nadal będzie prowadzić rządy za nieletniego nowego cesarza. Czy zmiana ta zaszła pod wpływem rosyjsko-francuskim, jeszcze nie wiadomo napewne. F r a n c y a uzyskała nareszcie rozszerzenie (o półtora raza) jurydyki swojej w S z a n g a j u. Nowy kłopot gotują rządowi chińskiemu korsarze chińscy. Rozzuchwaleni ostatniemi powodzeniami, nałożyli znowu na jedną angielską firmę w Kantonie haracz 10.000 talarów, a na dwie inne po 5.000 talarów, grożąc, że w razie nieposłuchu biuro ich dynamitem w powietrze wysadzą. Władze chińskie udały się do konzulów po radę.

---

## Z ABBAZYI.

Bawimy tu od pierwszych dni grudnia, jest nas dość wielu Polaków i wszyscy się dziwimy, ci którzy dla kuracyi tu bawią, że lekarze nas na grudzień wysłali. W ciągu pierwszych pięciu tygodni zaledwie 10 lub 12 dni mieliśmy pogodnych, resztę urozmaicały nam wichry jak bora, zimny i przenikliwy, męczący sirocco z deszczem, tramontano i t. d.

Miewaliśmy też dla rozmaitości śniegi i mrozy. Można też śmiało powiedzieć, że zmienność klimatu tutejszego bardziej się daje we znaki, niż u nas w Galicyi. Kto się nie zaopatrzy w garderobę na wszystkie pory roku, a przeważnie wiosenną ze sobą poprzywożono—temu dotychczasowa aura porządnie daje się we znaki. Tak zwane śniegowce a także wysokie kalosze są tu bardzo potrzebne, duże futra spotyka się często — na drugi dzień można wyjść w letnim paltociku. Ale te lepsze niespodzianki są rzadkie, słota i zimno przeważają. Nietylko jednakże aura przypomina nam naszą ojczyznę.

Wszyscy niemal moi towarzysze, którzy z małymi wyjątkami po raz pierwszy tu bawią sądzili, że jadą do południowej Ostendy. Tymczasem zastali małą osadę, złożoną z samych niemal wil. Ciągną się one jednem pasmem nad brzegiem morza, wzdłuż gościńca z miasteczka powiatowego Voloski do Lovrany prowadzącego, tworząc z tym gościńcem jedyną ulicę. Wille są ładne i dość wygodnie urządzone, ale to i jedyny komfort, jaki tu znaleźć można — zresztą brudy, nieporządki i niedbalstwo zarządu kąpielowego widoczne na każdym kroku. Smiecie w rynsztokach ulicznych, to rzecz zwyczajna, trotuary posiada tylko część Abbazyi najbliżej Voloski położona, natomiast nowsze quartier od strony Lovrany musi się obchodzić bez tego tak rozpowszechnionego wynalazku. To też brniesz po kostki w błocie, a w dodatku po ciemku, bo ta część miejscowości tak rzęsiście jest oświetlona, że zabitym i obrabowanym można być z łatwością. Instytucya policyi jest to rzecz w Abbazyi także prawie nieznana. Do szczęśliwców zaliczać się może, kto spotka kiedy przeszedłszy całą Abbazyę jednego policyanta. A ten jedyny stróż bezpieczeństwa porusza się wyłącznie w okolicy poczty, hotelu Stefania lub w willi Slatina (siedliska zarządu kuracyjnego) tj. na przestrzeni 200 do 300 kroków.

---

## Pierwsza odwilż.

**Lwów 26 stycznia**

Realizm, naturalizm już się wyczerpał. Zdawało się, jak gdyby literatura zstępowała do grobu, a na jej miejsce rozsiadała się kronika dziennikarska, przedrukowująca protokoły policyjne i akty sądowe jako szczyt realnej prawdy i ideał „dokumentów życiowych“.

Nagle z pod kamienia tej rzekomej prawdy, który nieznośnym ciężarem przygniótł całą twórczość literacką jakąś niewidoczną szczeliną wymknął się duch ludzki w górne sfery, a im bardziej poprzednio był przygniecony, tem wyżej teraz w górę wzleciał. Wpadł między obłoki, których nie dojrzy śmiertelnik żywem okiem i zawisł tam równie daleko od ziemi jak i od nieba.

Nastał czas mglistego symbolizmu, niejasnego, niezrozumiałego, rwącego się gdzieś w niedojrzane przestworza, a mimo to wlokącego za sobą całun śmiertelny, w którym ducha na wieczny — jak się zdawało — spoczynek chciał ułożyć naturalizm.

Krótko tylko trwał ten czas czysto przejściowy. U nas nazwisko Przybyszewskiego, rozpasanego w treści a jak obłoki ciągle zmiennego i fantastycznego w formie stało się sztandarem tego wszystkiego w literaturze, co z młodą siłą rzuciło się do szturmu na skostniałe szeregi pozytywne i liberalne.

I znowu za chwilę, prawie równocześnie nawet, powstali inni poeci. Dostrzegli, że obłoki symbolów to jeszcze przecie nie niebo i postanowili zejść na ziemię, ale że nie ogarnęli widokręgu i nie wiedzieli, w którym iść kierunku, więc postanowili stanąć w miejscu a tylko donośnie wołać: jesteśmy i żyjemy! w odpowiedzi tym, którzy mniemali, że poezya umarła.

Własnym swoim głosem i samym faktem egzystencyi zachwyceni stali się czcicielami czystej formy, niedbając o jej treść. Takim mistrzem słowa stał się u nas Tetmajer.

A tymczasem we wskrzeszonem ciele literatury zaczęła krew żywiej krążyć. W pozornym grobie, w który ją naturalizm zakopał, wstawało nowe życie, nowe tchnienia szły przez świat, rodziła się nowa silna, nasza ziemska literatura, oparta stopą o ten padół płaczu, ale z oczyma wzniesionemi ku ideałom.

U nas w Galicyi zaledwie słaby promień nadziei takiej literatury zabłysnął. Grono przyjaciół młodego Orkana chce w nim właśnie widzieć zwiastuna przyszłej wielkiej wiosny artystycznej! Być może, że ta nadzieja się sprawdzi.

W Warszawie, tam już skrystalizowała się formuła tej najnowszej ery. Uczynił to w ładnym, pełnym poezyi i polotu, tylko co do pojęcia pomsty Bożej i siły ciała a ducha w jednym z ustępów nieco niejasnym artykule, zatytułowanym „Pierwsza odwilż“, umieszczonym w *Strumieniu*, świeżo założonym przez W. Gąsiorowskiego dla nowych prądów tygodniku literackim p. S. Pieńkowski.

Oto są słowa jego:

„Znamienną cechą dekadentyzmu jest chorobliwość i oderwanie się od życia. Po tym rysie poznać można schyłkowca bez względu na to, czy kryje się pod płaszczem realizmu, czy też dekadentyzmu jawnego.

Dekadentyzm potępiano już niejednokrotnie — słusznie i niesłusznie — ale najbezwzględniejsze i najniesłuszniejsze gromy na ten „kierunek“ ciska realizm, który tyle właśnie różni się od dekadentyzmu, ile otyłość rzeźnika od otyłości Byrona.

Realizm ukrywa to, że jest upadkiem, chorobą, a ukrywać mu łatwo, gdyż choroba jego jest jednocześnie chorobą tłumu, a tam, gdzie wszyscy są chorzy, chorobę uznaje się za zdrowie.

Dekadentyzm jawny jest to chory arystokrata, który bada swoją chorobę, drwi z niej, ironizuje, gorzko nieraz w samotności rozpacza, walczy z nią i nienawidzi jej, a sobą — chorym pogardza.

Dekadentyzm ukryty (realizm) — to chory dorobkiewicz, który ponad chorobę swoją nigdy się nie wzniesie, który zapomina o zdrowiu i nietylko godzi się z losem, ale owszem pyszni się, że jest takim jakim jest — otyłym, sapiącym, bezmyślnym.

Nie dziw, że obaj nie mogą się ścierpieć, pierwszemu nerwy, wytworność i smak burzą się na widok zadowolonego mieszczucha. Mieszczuchowi spać nie daje rozprzężający wpływ ironii i pessymizmu. Pierwszy mówi otwarcie i brzydzi się obłudą. Drugi boi się tej otwartości i zawsze chodzi w masce zdrowia.

Z dwojga złego za lepsze uznaję dekadentyzm jawny, gdyż jest szlachetny i otwarty. Sam ochrzcił się mianem upadku i z tęsknotą do życia oczekuje śmierci, aby ustąpić nadchodzącej wielkiej przyszłości. Bezsilny jest, ale choć słabym głosem woła o pomoc i o wielkość.

Realizm — przeciwnie. Siebie tylko uznaje za zdrowie, swoją powszedniość — za jedyną miarę życia, nie nawołuje do niczego, nie oczekuje niczego, pełza na czworakach i okłamuje świat pustemi słowami o miłości, litości i równości.

Oba te odłamy literatury współczesnej równie dalekie są od życia. Nie zbawi ich ani drobiazgowe wnikanie we własną chorą duszę, ani osłanianie choroby swej morałem i tendencyą.

Oba te odłamy bytują każdy na swój sposób mimo, że na jednym gruncie siedzą — na piaskach teraźniejszości. Jeden jako roślina blada, wątła i bezwonna, drugi jako pałka gruba sucha i rosochata.

A drzewem sztuki jest lipa ogromna w miesiącu lipcu pełna kwiecia, ptactwa i cienia, miodem pachnąca, śpiewem grająca, życiem darząca!

Najsroższa burza letnia nie potrąci pałki sterczącej w ziemi i nie ożywi jej, a wątłą łodyżkę zdepce tylko bez śladu. Ale spójrzcie na lipę. Spójrzcie, jak kwiatem sypie, jak czarnieje w gniewie, jak się gnie i prostuje, jak huczy i chłoszcze gałęźmi, jak staje chwilami cicha wśród grzmotów nieba, zamyślona, zapatrzona w dal... A gdy już przejdzie nawałnica, patrzcież! — z listowia gołąb ulatuje biały i w błękit mierzy.

Jegoż to broniła stara, mocna lipa?

Taką jest sztuka.

I nie chcemy tego lub owego „kierunku“ czy „prądu“; wszystko to jest doktryną. Chcemy życia, pełni życia. A życiem jest wszystko, co jest podniosłe i silne, wszechstronne i głębokie, wytworne i śmiałe. Kierunki istnieją tylko dla historyków i epigonów. Dla artysty nie ma kierunku — jest tylko wolność, lub niewola, życie lub śmierć.

Literatura współczesna — to szpital z dwóch wielkich sal złożony i z ogrodu. Sala realizmu — to bezkrwiści ducha. Sala dekandentyzmu — to przekrwieni ducha. W ogrodzie przesiadują zdrowieńcy.

A my chcemy na pola, na lasy. Więc oto przeskoczyliśmy parkany, a choć na polach śnieg jeszcze leży, chociaż — zaprawdę! — palcami zgrabiałemi odgarniamy skorupy

Po za ten rejon wychylić się nie odważy. To też włóczęgów pijanych spotkasz prawie co wieczora.

Jedyną do niedawna wieczorną rozrywką były koncerty kapeli cygańskiej w kawiarni Quarnero. Jeśli mieszkańcy willi Ayram, zamieszkałej przeważnie przez Polaków, pragną o 8 wieczorem udać się na ten koncert, uzbroić się muszą w latarki, nie chcąc w drodze kości sobie nadwerężyć. Ale taki pochód wkraczający z latarkami do pierwszej i prawie jedynej tu kawiarni, nie robi żadnego wrażenia tak na tutejszych mieszkańcach, jak na zarządzie miejscowym, bo gnuśność i niedbalstwo jego są niewzruszone. I moglibyśmy mieć złudzenie, że mieszkamy na wsi gdybyśmy świeżego morskiego powietrza tutejszego nie opłacali na wagę złota. Drożyzna i wyzysk panują tu na każdym kroku. Wszystkie europejskie miejca kąpielowe lub klimatyczne są drogie, ale za to wszędzie z małymi wyjątkami znajdziesz ład, porządek i ochronę. Opowiadają tu, że jedna pani, mając raz na wyjezdnem ze swoim właścicielem hotelu jakiś mały kontrowers, a ci panowie są tu czasami prawie bezczelni, musiała aż starostwo w Volosce (o trzy ćwierci mili stąd odległe miasteczko) wzywać na pomoc, aby od gościnnego gospodarza odebrać zagrabione przez niego kufry. W Abbazyi samej nie było nikogo, ktoby ją wziął w obronę.

Fiakier każdy przy każdej sposobności zażąda podwójnej lub conajmniej półtora należytości, która jest i tak wysoką i widocznie im to uchodzi, bo żadne groźby ani skargi do zarządu nie robią wrażenia na tych panach. To też pobyt tutaj dla pań, bez męskiej opieki, jest szczególnie niemiły.

Oprócz spacerów dalszych, dostępnych tylko dla osób zupełnie zdrowych i tak zwanego parku, ogrodu obejmującego zaledwie może $^1/_{10}$ przestrzeni ogrodu pojezuickiego — jest tu jeden tylko spacer t. zw. „Strandweg". Jest to bardzo piękna ścieżka samym brzegiem morza się ciągnąca, podmurowana, nie wszędzie atoli zaopatrzona baryerą i oświetlona tylko w tem miejscu, gdzie do parku lub do gościńca przytyka. Wycieczki morzem do Fiume, Poli, na wyspy Cherso i Lussin są prawdziwą rozrywką, jaką tu mieć można, a odbywają się one 2 lub 3 razy na tydzień.

Z muzyki nie wiele skorzystać można. Nie natęża się ona nigdy a w zimie tem mniej. Można ją wprawdzie słuchać dwa razy dziennie po półtora godziny, ale w kawiarni Quarnero, przepełnionej zawsze, dusznej i zadymionej. Kapela ta z 20 muzykantów złożona — mimo to — pochłania 42.000 koron rocznie.

Poznawszy Abbazyę, żal zbiera, że tyle polskiego grosza tam zostaje — bo czy dla kuracyi czy rozrywki grosz prawie że stracony. Łazienki dla ciepłych kąpieli morskich, które są punktem ciężkości tutejszej kuracyi, są dość licho urządzone a bielizna, którą do kąpieli podają, także nie grzeszy białością. I Niemcy mają odwagę mówić o „polskiem gospodarstwie"! *P.*

Do słów tych dodać możemy tyle, iż już przed kilku laty nasz korespondent wiedeński p. O., pisząc o Abbazyi, zakończył tą uwagą: „Dobrze jest być w Abbazyi, ale — portyerem w hotelu Stefanii."

## Kroniczka paryska.

(Akademia sztuk pięknych. — Wystawa w klubie Volney. — P. Brunetière. — Wybory do akademii. — Teatr i panna Boncza.)

Izba deputowanych wyznaczyła specyalny kredyt dla utworzenia oddzielnych klas wykładowych dla kobiet w paryskiej akademii sztuk pięknych. Dotychczas, lubo kobiety w zasadzie były na kursa dopuszczane, w praktyce nie korzystały prawie nigdy z tego przywileju. Płeć brzydka okazywała kobietom niechęć tak wyraźną, iż jej nawet władze akademickie nie mogły poskromić. Obecnie przyszłe artystki zabezpieczone będą od owych prześladowań.

W klubie Volney otwartą została doroczna wystawa sztuki. Jak zwykle, nagromadziły się tu dzieła mistrzów obok prób zaledwie amatorskich. Najświetniej reprezentowane jest malarstwo portretowe; na pierwszem miejscu należy postawić płótna pp. Benjamina Konstanta, Humberta, Bonnata. Sędziwy Karol Duran wystawił „Kobiety w kąpieli"; obraz ten śmiałością pomysłu przypomina głośne niegdyś „Śniadanie na trawie" Maneta, w wykonaniu jednak brak silniejszego rozmachu. Paweł Buffet dał „Targ na konie w Abisynii" — wspomnienie z pobytu w krainie Menelika, którego wymalował, zdaje się, jedyny dotychczas portret.

P. Ferdynand Brunetière, znakomity publicysta i redaktor *Revue des deux mondes* bawi obecnie w Rzymie. W tych dniach ma wygłosić w Watykanie odczyt o filozofii chrześcijańskiej Bossueta. Pisma francuskie donoszą, iż Ojciec św. wielki wielbiciel talentu p. Brunetière'a, pragnął koniecznie być obecnym na tym odczycie i z żalem uległ przełożeniom lekarzy, którzy obawiali się dla Jego Świątobliwości zmęczenia. Odczyt odbędzie się w sali Klementyny wobec najwyższych dostojników Kościoła.

Akademia francuska jest znowu widownią bardzo żywych intryg i walk. Chodzi o wybór „nieśmiertelnego" na miejsce zmarłego w zeszłym roku Paillerona. Najwięcej szans ma kandydatura p. Edwarda Hervieugo, autora „L'armature". Ale nie brak i innych kandydatów, jak np. pp. Henryk Fouquier, Faguet, Lami etc. Spostrzegłszy, iż teraźniejsze usposobienie większości członków akademii jest przychylne dla p. Hervieugo, współzawodnicy postanowili odwlec datę wyborów. Mieli nadzieję, że zyskując na czasie, wpłyną na losy głosowania.

Pozyskawszy dla swych planów sekretarza stałego akademii p. Kajetana Boissier'a, już mieli nadzieję zwycięstwa; dzień wyborów został odłożony do kwietnia. Lecz wówczas przyjaciele p. Hervieu'go oburzyli się. Ostatnie czwartkowe zebranie pod kopułą było tak ożywione, jak już dawno nie pamiętają; chwilami przypominało posiedzenia izby deputowanych. Ostatecznie stronnictwo p. Hervieu'go zwyciężyło, datę wyborów oznaczono na dzień 15 lutego i autor „Armatury" ma wszelkie szanse zostania nieśmiertelnym. Chociaż — w ciągu paru tygodni — pewne salony literackie, wyrokujące zazwyczaj o losie głosowań w akademii, mogą zmienić wiele...

Teatr francuski wystawił dramat p. Gastona Devore pt. „La Conscience d'enfant". Treścią sztuki jest walka tocząca się w sercu dziecka, które zmuszone jest sądzić surowo czyny własnego ojca. Myśl przewodnia jest śmiało i oryginalnie postawiona; rozwiązanie słabsze. Wogóle sztuka doznała niewielkiego powodzenia z powodu braku wyraźniejszej charakterystyki postaci i niedostatecznego spojenia akcyi. Pierwsze to jednak większe dzieło sceniczne młodego autora wyprowadziło na aw niewątpliwy talent, który z czasem może wydać piękne owoce. Gdy wspominam o Teatrze francuskim, muszę zaznaczyć, iż przed kilku dniami rozeszła się pogłoska o wystąpieniu panny Wandy Boncza z tego teatru. Panna Boncza jest dotychczas „pensyonowaną", nie zaś „stowarzyszoną", pragnęłaby natomiast jak naprędzej powiększyć grono stowarzyszonych. Więc stąd niezadowolenie i pogróżki dymisyi. P. Claretie ułagodził jednak niecierpliwą ambicyę pięknej artystki słodkiemi obietnicami i burza w szklance wody uciszyła się: panna Boncza została w domu Moliera.

## Artystyczna pantomina.

Coraz częstsze stały się w ostatnich latach narzekania krytyki na nadużycie „pantomin" na scenach angielskich. Biorąc za osnowę popularną gadkę, baśń lub legendę, jak kopciuszka albo Aladyna, albo kota w butach etc. wykręca się pierwotny jej sens, dodaje się rozmaite epizody postronne, bez najmniejszego sensu, a usprawiedliwiające się tylko tem, że dają okazyę do wspaniałej scenicznej wystawy, zaprawia się całość epizodami płaskiego komizmu, okrasza błazeństwami i muzyką trywialną, jednem słowem stwarza się z tych pstrokatych żywiołów istny bigos hultajski. Ze sztukę dramatyczną „pantominy" nie mają najmniejszego związku. Dawane są niby dla dzieci w świąteczne wakacye, ale rozsiadając się na kilku, czasami na kilkunastu scenach przez długie miesiące, te sztuki, bawiące chwilowo oko, a zostawiając umysł czczym, przynoszą uszczerbek dramatycznej sztuce i obniżają zmysł artystyczny.

Krytyka angielska sarkała sobie swoją, drogą, a dyrektorowie teatru przedstawiali rok w rok „pantominy". I nie można się im dziwić. Zapewniało im to grube zyski i nie potrzeba było przewidywać „fiasca". Fabrykanci takich sztuk umieją zawsze znaleźć „clou" do powodzenia, wyzyskują wypadki i motywy współczesne, wprowadzają arlekinady, a do „szufladkowanej" sztuki nie trudno dodawać lub odejmować nowe czynniki.

Więc i w tym roku mają trzy wielkie londyńskie teatra i pięć drugorzędnych różne pantominy, w których tylko tytuł jest odmienny, ale wszystkie są ułożone wedle jednej i tej samej recepty. Rozumie się, że obecna wojna, którą bezczelnie wyzyskują Music-Halle odgrywa w tych sztukach także rolę główną, a nędzne karykatury nieprzyjaciela, któremu wystarcza bić Anglików na polu bitwy, stają się okazyą hałaśliwych manifestacyj patryotycznych. Jest to jeszcze nowy powód niesmaku, jakie te widowiska budzą w rozumniejszym widzu.

Jeden był tylko sposób rywalizowania z pantominami na ich własnym gruncie. Ponieważ są one z natury rzeczy czarodziejskiemi sztukami, należało przeciwstawić im idealną, doskonałą sztukę czarodziejską. Można było mniemać, że nietylko publiczność garnie się do tej ostatniej z zapałem, ale że jednocześnie wskazana zostanie teatralnym pisarzom droga naśladowania i do sukcesu.

Pokaże się w przyszłości, czy ta druga część zadania spełniona będzie, ale pierwsza już miała miejsce. Krytyka i publiczność przyjęła z gorącym, ze szczerym zapałem przedstawienie arcydzieła w sferze sztuk czarodziejskich: „Sen nocy letniej" Szekspira.

Wystawił je na wielkiej scenie swego teatru „Her Majesty" z królewską wspaniałością i nieskazitelnym artystycznym smakiem p. Tree. Jako aktor p. Tree dokłada wszelkich starań, aby wziąć spadkobierstwo po Livingu i jedną szekspirowską sztukę wystawia po drugiej. I pieniężne powodzenie mu dają i wzmagają jego pozycyę w świecie sztuki. Ostatnim jego tryumfem był „Król Jan", obecnie wziął się do „Snu nocy letniej" młodocianego arcydzieła Szekspirowskiego, w którem rozigrana jego fantazya pomięszała świat grecki z angielskim, a bohaterskie postacie Hellady z sylfami i wieszczkami dębowych lasów.

Nie potrzeba przypominać tego rozkosznego poematu dramatycznego i tej powikłanej miłosnej historyi, w której królowa Amazonek i bohaterki ateńskie dają się wodzić za nos figlarnym duchom i kochają się zapamiętale w ośle, gdzie królewskie stadło wieszczek i sylfów Tytania i Oberon miesza się do losów świata zwykłych śmiertelników. Niema nawet najpowierzchowniej obznajomionego z literaturą człowieka, a któryby nie znał tego jej kwiatu, tak samo jak nie ma znawcy muzyki, któryby nie rozkoszował się w partycyi Mendelssohna, do tej fantazyi dramatycznej napisanej.

P. Tree dał temu wznowieniu Szekspirowskiej sztuki godne jej ramy. Nigdy dotąd nie otoczono jej takim blaskiem. Elektryczność przyszła mu w pomoc wszechmocnie i zrobiła ze scen, w których pląsają elfy pod konarami drzew, istotną rozkosz dla oka. Wszystkie główniejsze role obsadzone są przez pierwszorzędnych artystów i nigdy, nie widziano piękniejszego Oberona, niż w pani Nilson, powabniejszej Tytanii niż w pani Tree i Bottoma o jowialniejszym humorze niż sam p. Tree.

Oto widowisko doskonale i plastycznie piękne. Niezawodnie pozostanie na scenie przez długie miesiące. *E. T.*

# KRONIKA.

Lwów dnia 27 Stycznia.

**Przeniesienie.** Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Stanisława Nowosielskiego z Pruchnika do Rożniatowa.

**Przydział okręgu konserwatorskiego.** Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty, zezwolił, aby nowoutworzony powiat polityczny Przeworsk dla spraw konserwatorskich I sekcyi przydzielono konserwatorowi dr. Jędrzejowi księciu Lubomirskiemu, dla spraw II sekcyi konserwatorowi Janowi hr. Szeptyckiemu, a dla spraw III sekcyi konserwatorowi dr. Franciszkowi Piekosińskiemu.

**Komitet wykonawczy** dla udziału Galicyi w wystawie paryskiej, zbierze się w niedzielę o godz. 5 popołudniu w pawilonie zbudowanym na dziedzińcu pałacu dawniej Biesiadeckich gdzie *interieur* artystyczne przeznaczone na wystawę zostanie umieszczone. Namiestnik hr. Piniński który miał jutro wyjechać ze Lwowa do Wiednia, odroczył swój wyjazd do poniedziałku rana, aby być obecnym osobiście na wyborze tych sprzętów z owego *interieur*, któreby można było sprzedać w Paryżu i tych, które należałoby zachować dla kraju jako wzory dla naszego rzemiosła.

**Sprawa krakowskiej** pożyczki wodociągowej w sumie 3,600.000 koron, została w wydziale krajowym załatwioną. Wydział krajowy upoważnił już bank krajowy do wydania promesy tej pożyczki. Jako delegat miasta Krakowa bawił we Lwowie od dwóch dni w tej sprawie prof. Dr. Leo.

**Najtańsi i najlepsi!** *Słowo Polskie*, które mu od 1 lutego ma się narodzić syn nieprawy, *Wiek XX*, aby, gdy ojca zabiorą wierzyciele, pozostał dziedzic rozdrapanego z kasy oszczędności ćwierć miliona — prowadzi obecnie wesołą polemikę z *Gazetą Lwowską* na temat: kto kogo rabuje?

Abonenci *Słowa Polskiego*, którzy to pismo prenumerują dla wspólności zasad a nie dla samej jego taniości, powinni być przekonani, że nie ma uczciwszego, pożyteczniejszego i lepszego dziennika, aniżeli *Słowo Polskie*, co ono samo stara się codziennie wmawiać w nasze społeczeństwo bądź to graficznemi przedstawieniami, bądź to zapewnieniami administracyi, lub wreszcie cytatami z korespondencyi potersburskich *Kraju*, pisanymi przez stałego współpracownika *Słowa*.

*Gazeta Lwowska* udowodniła *Słowu*, iż przedrukowało jej korespondencyę z Rzymu bez przytoczenia źródła a nawet bez sygnatury korespondenta. *Słowo* w odpowiedzi zarzuca *Gazecie Lwowskiej*, że „żywi się jego telegramami" na co znowu *Gazeta* odpowiada, że tego jej nie potrzeba, bo ma własne telegramy.

I słusznie, bo te same telegramy, które mają jakąś wartość, a które ma *Słowo*, mają też wszystkie pisma lwowskie, wszystkie bowiem czerpią je za opłatą z filii biura korespondencyjnego. Zresztą, jeśli kto, to *Gazeta Lwowska* nie ma potrzeby oglądać się na koszta. Jeżeli nie zapłacą ich abonenci i inseraty, to zapłaci rząd z kieszeni podatników i chyba *Słowo* powinno się radować, że o ile z niego *Gazeta Lwowska* czerpie informacye, o tyle mniej przyjdzie jego wydawcom dopłacać na wydawnictwo urzędowego dziennika. Ładnie też *Gaz. Lwowska* wyglądałaby pod względem autentyczności, gdyby „żywiła się" specyalnymi telegramami *Słowa*!

O uczciwości *Słowa* świadczy natomiast bardzo pięknie list p. Stanisława Karpowicza, redaktora *Przeglądu Kucharskiego*, który pisze: „*Słowo Polskie*, moralizujące wszystkich i wszystko, ilekroć w grę wchodzą jego interesy, zmienia wobec słabszych te swoje zaszczytne zasady. Tej „siły przed prawem" doświadczył ubożuchny *Przegląd Kucharski*, którego zeszło oczne, zupełnie oryginalne przepisy kulinarne, zostały dosłownie przedrukowane w kalendarzu *Słowa Polskiego* na r. 1900, mimo, że były zaopatrzone uwagą „przedruk wzbroniony". „Uczciwe" *Słowo Polskie* przedrukowało je naturalnie bez zacytowania źródła".

**Kratter**, który już zupełnie jest zdrów, przybyć ma we wtorek do Lwowa.

**W Tarnopolu** podczas piątkowego przedstawienia „Pajaców" w sali Sokoła w antrakcie eksplodowała lampa na scenie, skutkiem czego nafta wylała się i zajęła. Pan L. B. widząc groźną sytuacyę, chwycił płaszcze muzykantów wojskowych i nimi ogień ugasił.

**Z Żółkwi** piszą nam: Tutejsza szkoła męska, której początek sięga jeszcze czasów Teofili Sobieskiej, matki naszego wielkiego bohatera, fundatorki klasztoru Dominikanów, gdzie szkoła ta przez dwa wieki była umieszczoną, a która wielu sławnych Polaków wychowała, przeniosła się przed kilku laty do nowego budynku. Od tego też czasu, chociaż do dzisiaj zwaną jest dominikańską, z żalem to podnieść należy, traci stopniowo swój dawny charakter polski, a przybiera polor ruski. Aby się o tem przekonać, dość jest wejść do tego budynku: w kancelaryi nauczycielskiej, na korytarzach panuje prawie wyłącznie ruszczyzna, jakby nauczyciele polskiego języka nie znali. Stąd język ruski przenosi się także i do klas, gdyż za nauczycielami i młodzież szkolna zaczyna przybierać postawę wrogą wszystkiemu co polskie.

Wykwitem też tego był fakt, iż niedawno jeden z uczniów podobno z klasy nauczyciela Tatucha znieważył portret Mickiewicza. Wiele daje to do myślenia tembardziej, iż nauczyciel ten żądał, aby w westybulu szkolnym umieścić popiersie Szewczenki, piewcy hajdamaczyzny. Dalszym skutkiem wkroczenia radykalizmu w mury szkolne jest nienawiść między młodzieżą i częste bójki. Domagamy się tedy od władz szkolnych, aby nauczyciele Polacy nie byli z tutejszej szkoły usuwani, a zamiast nich ściągani ruscy radykali.

Jeżeli który z nauczycieli Polaków ustąpi z posady, to należy po nim mianować tylko Polaka a jeżeli Rusina, to takiego, który nie będzie języka Polaków się wstydził, jakby czegoś złego. Zło należy ze stolicy powiatu usunąć, aby nie przeniosło się na sam powiat. *M. S.*

**Zarysowany most kamienny** na Serecie uzupełniono już drewnianą konstrukcyą tak, że pociągi będą mogły choć ostrożnie przezeń przejeżdżać.

**Cenę nafty** postanowił podnieść austryacki kartel rafinerów i to już 1 lutego. O ile cena zostanie podwyższona, kartel ogłosi dopiero przed samym 1 lutym.

**Pożary.** Z Opawy telegrafują nam 27 b. m. że w Boguminie na dworcu spłonęła fabryka oliwy, będąca własnością spółki wrocławskiej. Część fabryki wraz z maszynami zgorzała do szczętu i tylko kotlarnię zdołano uratować. Zato zapasy prawie wszystkie ocalono.

Z Łodzi telegrafują nam 27 b. m. że pożar pochłonął tam onegdaj przędzalnię bawełny Rosenblatta. Mury fabryki runęły i pod gruzami swymi pogrzebały sześciu robotników. Pięciu innych robotników odniosło ciężkie rany.

Spalona fabryka była gmachem trzypiątrowym na ul. Karola, a przędła bawełnę z odpadków bawełnianych i miała motalnie. Straty w budynku, maszynach i zapasach wynoszą do 400.000 rubli, ubezpieczenie zaś opiewało na milion. Szukanie rannych i zabitych pod gruzami trwa bez przerwy.

**Książę Maciej Radziwiłł** wybrany został onegdaj prezesem warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Nowowybrany prezes pochodzi z linii Radziwiłłowskiej „na Szydłowcu". Maciej Józef Konstanty Wawrzyniec Justynian Stanisław ks. Radziwiłł urodził się 17 września 1842 w Połoneczce, jako drugi z kolei syn ks. Konstantego, szambelana i b. oficera b. wojsk polskich i Adeli z Karnickich ks Radziwiłłów, ks. na Szydłowcu Połoneczce. Do szkół uczęszczał w Wilnie, a po ich ukończeniu studya uniwersyteckie rozpoczął w Moskwie, ale potem wyjechawszy za granicę, dokończył ich w Brukseli na wydziale prawnym uniwersytetu tamtejszego. Powróciwszy do kraju, Maciej ks. Radziwiłł osiadł w rodowej Połoneczce, do której poślubiona w Rzymie d. 25 listopada 1867 r. Marya z hr. Krasińskich, córka hr. Stanisława i Doroty z ks. Jabłonowskich, wniosła swemu małżonkowi jako wiano drugie dobra w bliskości Warszawy, Zegrze, w powiecie pułtuskim.

Pole pracy ziemiańsko i rolniczo-ekonomicznej sobie upodobawszy, Maciej ks. Radziwiłł z doświadczeniem, latami nabytem, stał się wytrawnym znawcą stosunków rolnych i w tym zakresie dawniej już uczestniczył w komitecie do uregulowania spraw czynszowników, od roku zaś jest gorliwym członkiem dwóch komisyj: warszawskiego komitetu ochrony leśnej i komisyi propinacyjnej. Wyznawaną teoryą wzorowego rolnictwa urzeczywistnia i stosuje w praktyce, prowadząc wzorowe gospodarstwo rolne, hodowlane i przemysłowe w dobrach swych, a nadto w dobrach nieświeżskich, jako pełnomocnik ordynata Antoniego księcia Radziwiłła.

Ogółem towarzystwo dobroczynności od początku swego istnienia, t. j. od 85 lat, miało dziesięciu prezesów i trzynastu wiceprezesów.

**Poczta gołębia.** Prowadzone od 6 miesięcy we Francyi próby przesyłania przez ocean korespondencyi za pośrednictwem wędrownych gołębi tak pomyślne wydały rezultaty, że francuski zarząd marynarki podczas przyszłych manewrów tym sposobem komunikacyi posługiwać się pragnie. Kompania transatlantycka ofiarowała swoje usługi do urządzenia poczty gołębiej nad kanałem La Manche. Doświadczenia czynione na linii Havre—New-York dowiodły, że przestrzeń przebywana przez gołębie dosięga 500 kilometrów i że w obu kierunkach przynoszą korespondencyę w ciągu 24 godzin. Na 32 dokonane podróże, jedna tylko była zawodną, a zginęła zaledwie jedna trzecia część gołębi.

**Zarobek Shakespearea** uznawanego dotychczas za ubogiego człowieka, był wz do dnie dosyć znaczny. Nowy biograf sławnego tragedyopisarza Sidney Lee w studyum swojem rozbiera szczegółowo kwestyę finansowego położenia autora „Hamleta." Otrzymywał on za każdą sztukę napisaną dla teatru od 6 do 11 funtów sterlingów a 4 za przeróbki. Z tego źródła Shakepeare w roku 1599 zarobił około 20 funtów st. jako aktor zaś pobierał pensyę 110 f. st. Tych 130 f. st. na owe czasy dorównywały wartością tysiącowi f. st. dzisiejszemu. Jednocześnie Shakespeare był współwłaścicielem teatru Globe i pewną tantyemę pobierał z przedstawień w teatrze Blackfriars. Przynosiło mu to dochodu od 200 do 400 f. st. Ogółem Lee ocenia dochody słynnego tragedyopisarza w najkorzystniejszych dla niego latach 1599—1611 do 600 f. rocznie, co się równa 5000 f. st. tegoczesnym. Mógł też zostawić po sobie 350 funtów gotówki i znaczną posiadłość w Straffordzie. Zastanawia tylko to, że gdy jako aktor i przedsiębiorca teatralny Shakespeare duże stosunkowo miał zyski, utwory jego dramatyczne tak mało przez współczesnych były cenione.

**Osobliwy rachunek.** Uczony Anglik Alfred Arkas wyrachował, że w przeciągu 12 miesięcy człowiek wymawia 11,800.000 wyrazów i wymienia 1200 uścisków dłoni, których siła byłaby dostateczną do wprawienia w ruch lokomotywy o 80 beczkach. Powiekami przez ten przeciąg czasu porusza 94.900 razy, zużywając na to siłę muskularną mogącą unieść ciężar 25 klgr. Obliczając kroki jego człowiek przez czas roku uchodzi drogę równą długości przestrzeni dzielącej Londyn od Konstantynopola.

„**Bez stempla**", najświeższy walc Rolla wykonany zostanie na balu prasy, który się odbędzie dnia 14 lutego r. b. w salach kasyna miejskiego.

**Bilety na bal dzisiejszy** 28 bm. na rzecz oświaty w koloniach polskich można nabywać za zaproszeniami w niedzielę od godziny 10 rano do 5 wieczór w lokalu towarzystwa handlowo-geograficznego, Chorążczyzna l. 17. Od godziny $7^1/_2$ bilety sprzedawane będą przy wejściu na salę.

Artystycznie malowane karnety przeznaczone na bal 28 bm. wykończone w pracowni

---

lodu, przecież — mgły już nasuwają się i wsiąkają zwolna mgły przedwiosenne, pod któremi taje śnieg — a ziemia wzdycha pod ich zapładniającem tchnieniem.

Starcy tylko dowiadują się w kwietniu, że wiosna nadeszła. My — młode mamy nozdrza, wcześniej, niż kuropatwy wiosnę witamy i choćby wodą z przerębla czerpaną pijemy zdrowie pierwszej odwilży.

Pierwszy wiatr miękki, upający dotknął nam twarzy, jak swawolna ręka dziewczyny. Wielkie pragnienie budzi się dookoła, *pragnienie mocy i podniosłości życia.*

To jest naszą odwilżą; wiatr sztuki ją niesie i wpiera się ciepłą piersią w zimę, w obojętność, w martwotę, w tępość.

Być może, iż przejdziemy przez gród tego pokolenia, jak dobosze bez wojska i gapie uliczni śmiechem nas obrzucą wszystko być może, ale dźwięki pobudki nie zamrą przez to. O tem wiemy, a i to wiemy, że szczelina, która utworzyła się przed wiekami pomiędzy tłumem a twórcą rośnie ciągle i jest już przepaścią, że z tamtej strony na tę nikt jej nie zdoła przekroczyć, że mówimy do nieznanej nam garści ludzi rozrzuconych wśród tysięcy — i że możemy mówić do nich głośno i otwarcie pośród głuchych.

Tak jest. Szczera przyroda wychowała nas i wszczepiła nam w krew swoje zwyczaje: ona dla urodzenia jednego drzewa, jednego kwiatka lichego rzuca na wiatr miliony ziaren.

Od sztuki żądamy mocy i podniosłości, od artysty — sił i odwagi. A nie są to czcze słowa.

Żądamy od artysty odwagi, ażeby wbrew groźbom i śmiechom zerwał z szarańczą tłumu i poszedł tam, dokąd go woła głos przeznaczenia. Żądamy od artysty sił, ażeby mógł wytrwać w samotności z okiem zawsze zwróconem w siebie, to znaczy w to, co jest w nim najpiękniejsze i najwyższe; ażeby mógł sam doskonalić się ciągle i rosnąć bez względu na to, czy otoczenie doskonali się wraz z nim i rośnie, czy też maleje; ażeby mógł mówić, mimo że nikt go nie słucha; ażeby mógł budować i patrzyć z ufnością na zamki swe, chociaż nikt w nich jeszcze nie mieszka. Na to potrzeba wielkich sił.

Żądanie to nasze — jedno z wielu — nie jest chyba „kierunkiem?" Jest to nawet „rzecz stara, jak świat"; ale świat jest jeszcze bardzo młody i biada temu, kto starzeje się w tak młodym świecie.

Biada temu, kto zatraciwszy zmysł potęgi i wielkości ducha ludzkiego, chce świat zdobywać materyalnem bogactwem, pychą kupiecką; kto jęczy i płacze nad nędzą życia, kto przywiązuje się sercem czułem do istnień złamanych i podtrzymuje słabość zamiast ją wykorzeniać; kto ze wstrętem i nieufnie patrzy na siłę, a przemoc jedynie chce odpierać sprawiedliwością i pomstą bożą.

Wielkość sztuki jest wielkością życia; sztuka i życie tak są związane ze sobą, jak płuca z krwi obiegiem; gdy płuca przestaną oddychać — ciało martwieje.

Zaduch trupi panujący w atmosferze naszego życia dawno już ostrzega o niebezpieczeństwie. Suchoty pozytywizmu i realizmu dobiegają końca: ostatniem ich stadyum jest ceglasty rumieniec i gorączką błyszczące oczy dekadentyzmu.

Więc chcemy powietrza lasów sosnowych, którymi obszywają się górskie łańcuchy sztuki wielkiej, chcemy płuc szerokich i ud potężnych i dlatego zwracaliśmy się do bogów, do pierwotnego życia praojców naszych, skąd otrzymamy trwałe podstawy kultury rdzennie rodzimej, skąd wyrośnie zarówno poezya nowa, jak i muzyka i malarstwo, skąd wreszcie popłynie nam niczem niezastąpiony, niewyczerpany i najgłębszy prąd rasy, której — żyjąc powierzchownie pod powierzchownym wpływem Zachodu — nie tknęliśmy jeszcze.

Wskazujemy cel i źródła. Bieg, drogi i środki są już rzeczą talentów.

prof. artysty malarza Rybkowskiego, członka komitetu, wystawiono na widok publiczny w sklepie Bromilskiego.

**Kalendarz.**

W niedzielę 28 stycznia Karola W. — Petra Weryh.

Wschód słońca d. 28 stycznia o godzinie 7 min. 42, zachód o godz. 4 min. 47.

W poniedziałek 29 stycznia Franciszka Salez. — Antonya Wel

Wschód słońca d. 29 stycznia o godzinie 7 min. 41, zachód o godz. 4 min. 48.

## Nowoczesne lekarstwa.

Wiadomo oddawna, że organizm nasz po dłuższem zażywaniu jednego i tego same go lekarstwa szybko przyzwyczaja się do niego. Lekarstwo przestaje działać skutecznie. Naprzykład od czasu do czasu musimy zmieniać niewinne środki, nsuwające ból głowy, jeżeli pragniemy, żeby skutkowały. Z tego powodu może zdrowy włościanin zażywać dozy arszeniku, któreby zabiły człowieka przyzwyczajonego do lekarstw. Medycyna musi zatem bezustannie wynajdywać nowe lekarstwa, któreby zastąpiły stare mniej skuteczne. Zresztą nad zestawieniem lekarstw łamią sobie głowę chemicy, lekarz wypróbowuje jedynie nowe środki i obserwuje ich skutki terapeutyczne.

Najczęściej używane są środki przeciwko febrze, ale w ostatnich latach niewiele pojawiło się nowych medykamentów, lekarze bowiem coraz częściej są zdania, że jest przeważnie febra zbawienną reakcyą, samopomocą organizmu przeciwko drobnoustrojom szkodliwym wytwarzającym truciznę, zaczem części najlepsze: pozostawić febrę swemu losowi. Najstarszym środkiem przeciwko febrycznym chorobom jest chinina, którą w ostatnich latach zastąpiła talina, antyfebryna i fenacetyna. Najpopularniejszym środkiem jest atoli antipiryna, bo rozprasza się w żołądku najłatwiej i działa szybko. Obok antipiryny, zapisują lekarze łagodniejszy, powolniej działający środek: piramidon. Głośna migrenina jest preparatem z antipiryną, ale nieszkodliwym dla chorych na serce.

Najstarszym środkiem na ukojenie bolu jest eter i chloroform. Obecnie posługują się lekarze do narkozy częściej eterem, niż chloroformem, bo przekonano się, że pierwszy jest mniej niebezpieczny.

Na 5112 chorych, których uśpiono z pomocą eteru, przypada jeden wypadek śmierci, podczas gdy z zachloroformowanych 2075 osób umarła także jedna osoba. Najkorzystniej usypiać mieszaniną eteru z chloroformem: na 7613 chorych zaszedł tu tylko jeden wypadek śmierci.

Z innych środków łagodzących ból wymienimy kokainę, eukainę i kelen, ze środków na sprowadzenie snu: sulfonal, dioninę i morfinę.

Wśród środków antyseptycznych, tak potrzebnych chirurgom, pierwsze miejsce zajmuje jodoform, zoozjodol i dermatol. Liczne bardzo są rozmaite preparaty z żelaza.

Nauka rozwija się bezustannie: właśnie w dziedzinie medycyny mamy do zapisania najpiękniejsze odkrycia, ale im dalej w las, tem więcej drzew — tak też i przed medycyną otwierają się ciągle nowe, nieznane widnokręgi.

## Sztuki piękne.

**Repertoar teatru hr. Skarbka.**

W niedzielę o 1/4 popoł. „Wielkie Figury" komedya w 3 aktach (z życia urzędników lwowskich) przez Adolfa Walewskiego.

W niedzielę o 1/8 wieczorem „Lalka" operetka w 4 aktach Edmunda Audrana z panną Schuppówną w roli tytułowej.

W poniedziałek „Świat nudów" komedya w 3 aktach Edwarda Paillerona, przekład Ludwika Masłowskiego.

We wtorek „Lalka" operetka w 4 akt. Edmunda Audrana z panią Kliszewską w roli tytułowej.

We środę po raz pierwszy „Jarmark małżeński" krotochwila w 3 aktach Jerzego Okonkowskiego, tłumaczył J. Pieniążek.

We czwartek po raz trzeci w tym sezonie „Goplana" opera romantyczna w 3 aktach Wład. Żeleńskiego, w której Balladyną będzie pani Arklowa, Goplaną pani Camilowa, Aliną panna Bohussówna, matką pani Kasprowiczowa, Kirkorem p. Myszuga, Kostrynem p. Szymański, Grabcem p. Malawski, Chochlikiem pani Kliszewska, a Skierką panna Szuppówna.

**Z teatru.** Słuchając wczoraj starej komedyi Paillerona „Swiat nudów" mimowoli myślało się o tem, dlaczego teraz komedyj takich coraz mniej. Nie wytrzymują z nią porównania ani nowsze farsy francuskie, tem mniej owe wytwory niemieckiego ciężkiego pseudohumoru. Tam śmieje się widz nie z różnych kawałów luźnych, lecz z całości, z założenia, z zdrowego jędrnego humoru, jaki tryska z każdej sceny, z prawdy życiowej podanej w tej wytwornej formie. Wznowienie znakomitej tej sztuki wyśmienicie odbija od płaskich nowości, odbijało jeszcze korzystniej i bardzo poprawnem wykonaniem. Takie świetne kreacye jak Margrabina pani Cichockiej, takie pełne wdzięku typy, jak doskonale grana Zuzanna panny Ogińskiej, pełna humoru Joanna pani Stachowiczowej zasługiwały zupełnie na gorące oklaski i na uznanie ciepłe krytyki. Role męskie wypadły również dobrze, podobał się p. Wostrowski jako Paweł, profesor Bellac p. Woleńskiego, panowie Feldman i Chmieliński byli jak zawsze doskonali. Komedya zasługuje w całej pełni na to, by udział publiczności mógł zapewnić jej kilka jeszcze wystaw.

*Dr. Eug B.*

## Przedłużenie życia.

O znanem „odkryciu" prof. dr. Miecznikowa, jeden z francuskich uczonych, obeznany z działalnością dr Miecznikowa, tak mówi:

Wiadomo, iż starość nie polega na wyczerpaniu sił życiowych, ale jest przyczyną atrofii, zamierania wolnego lecz nieubłaganego pewnych cząstek, czyli komórek tkaniny, z której składa się nasze ciało. Istnieją dwa rodzaje tych komórek, mianowicie: komórki łączne, które stanowią — że tak powiem — budynek i komórki żywe (*cellules nobles*) które są elementem znamiennym danego organu i spełniają jego funkcye. Są to czynni lokatorowie owego budynku. Otóż przyczyną starości jest upadek, zamieranie komórek żywych, które przekształcają się w komórki łączne t. j. w ową tkaninę. Pod wpływem sklerozy organizm twardnieje, staje się mniej wrażliwy i działa niekompletnie i licho. P. Miecznikow dowodzi, iż owe komórki, nawet pod wpływem atrofii, nie zamierają zupełnie, lecz mogą się jeszcze rozmnażać, co jest najlepszym dowodem życia i jeżeli im przyjść z pomocą, pobudzić ich działalność, mogą funkcyonować równie dzielnie, jak w epoce młodości.

W ten sposób — teoretycznie — organizm przestałby się starzeć, życie zostałoby przedłużonem. Poszukując środków, któreby wróciły energię młodzieńczą więdnącym komórkom żywym, p. Miecznikow wpadł na następującą drogę doświadczeń. Jeśli zaszczepić śwince morskiej krew królika, ta umiera. Dla czego? Bo krew obca, wprowadzona do organizmu świnki morskiej, tai w sobie truciznę, która osłabia do tego stopnia siłę żywotną komórek żywych, iż te nie mogą się obronić swoim wrogom, komórkom białym. Pod mikroskopem można dojrzeć wówczas, jak cząstki białe rozmnażają się, rozpościerają i pochłaniają cząstki czerwone.

Bo należy dodać, iż w naszym organizmie odbywa się istna walka czerwonej i białej róży. Czerwone komórki żywe — to podstawa nowego życia, to element szlachetny, który stanowi naszą młodość i siłę. Białe komórki łącznie — to armia niszcząca, to żywioł, zabijający przez asymilacyę szlachetny element życia. Życie ludzkie zależy od tej walki; długość ludzkiego istnienia zależną jest od odporności, z jaką rycerze „róży czerwonej" walczą przeciw inwazyi armii „białej róży."

Na podstawie tego faktu p. Miecznikow postawił hypotezę: jeśli krew obca w większych dozach stanowi dla organizmu truciznę, to czy wprowadzona w bardzo słabych dozach, nie będzie stanowiła elementu podtrzymującego i pobudzającego do życia?

Doświadczenie dało niejakie potwierdzenie tej hypotezy. Zastrzykując królikowi małą dozę surowicy, otrzymanej z krwi świnki morskiej, która była uprzednio zatruta wprowadzeniem do jej organizmu krwi zwierzęcia obcego, dr. Miecznikow zauważył, iż ilość komórek czerwonych, żywych, poczęła się szybko zwiększać.

Droga do dalszych doświadczeń została wytkniętą. Lecz cel bardzo daleki. Przedewszystkiem doświadczenia nie były jeszcze robione na zwierzętach żywych. Starego zwierzęcia odmłodzić jeszcze nie próbował. Lekarstwo przeciw starości nie zostało jeszcze wynalezione. Radość, którą ujawniły niektóre dzienniki, jest przesadną.

Nadzieja — w razie wprowadzenia dotychczasowej hypotezy w dziedzinę faktu — polega na zabezpieczeniu pewnych głównych organów ciała od zabijającej je choroby, tak jak obecnie naprzykład przez wstrzykiwanie surowicy bronimy się przeciw błonicy. Przez szczepienie odpowiedniej surowicy, organy te zostałyby obdarzone mocnym puklerzem, któryby w walce o byt, toczącej się w komórkach naszego organizmu, pozwalał im bronić się dłużej.

## Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Brüx** 27 stycznia. W 18 szybach stawiło się do roboty nocnej wczoraj wieczorem tylko 25% ogólnej liczby robotników. W kilku innych szybach górnicy wypowiedzieli już pracę.

**Praga** 27 stycznia. Sytuacya strajkowa prawie nie zmieniona. Do zaburzeń nigdzie nie przyszło. Jutro zbiorą się dwa urzędy pojednawcze: w Pilznie i w Kładnie. W szaclarskich szybach „Marya" i „Elżbieta" wybuchł strajk. Wysłano tam żandarmeryę.

**Wiedeń** 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wiceburmistrz Strobach rzekł, że Wiedniowi mógłby grozić brak paliwa i dlatego prezydent miasta prosił rządu o jak najenergiczniejsze zarządzenia, aby do tego niedopuścić i aby jak najrychlej strajk załagodzić.

**Wiedeń** 27 stycznia. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że u szefa sekcyi Blumfelda w Pradze była onegdaj konferencya właścicieli kopalń z rewiru kładzieńskiego. Obradowano nad kwestyą obesłania urzędu pojednawczego. Właściciele kopalń oświadczyli, że do urzędu tego wyślą swych delegatów, uczynią to jednak tylko na dowód swej powolności dla rządu, a zaznaczają z góry, że na żądania robotników, o ile je dotychczas znają, przystać nie mogą i to samo zaznaczą także na konferencyi urzędu pojednawczego.

**Pilzno** 27 stycznia. Ponieważ znaczniejsze tłumy przybrały groźną postawę w obec personalu kolejowego na tutejszym dworcu wagonowym, a na dworcu towarowym nawet splądrowały dwa wagony naładowane węglem, przeto musiano na każdy z tych dworców wysłać po jednej kompanii piechoty.

**Brüx** (Hniewin) 27 stycznia. Z 4.302 tutejszych robotników tylko 1237 rozpoczęto dziś robotę. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

## SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Budapeszt** d. 27 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego uchwalono na wniosek prezydenta ministrów Szella rozpocząć 1 lutego rozprawę budżetową.

**Praga** d. 27 stycznia.

Wczorajsze głosowanie na burmistrza również nie wydało dodatniego rezultatu. Staroczech Sirb otrzymał 43 głosów, Podlipny 42. Do następnego głosowania przyjdzie za tydzień. Zgromadzona na galeryach i przed ratuszem publiczność zgotowała Podlipnemu gorącą owacyę i naigrawała się z kandydata staroczechów. Straż policyjna zniewoliła tłum na placu św. Wacława do rozejścia się.

**Wiedeń** 27 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w ciągu żywej dyskusyi nad kwestyą, czy gmina wiedeńska ma swemi funduszami wspomagać instytucye katolickie, oświadczył liberał Brunner, że tak, jak już dwa razy pozywał gminę do trybunału administracyjnego za wydawanie funduszów gminnych nie na cele ogólne, jeno na ściśle katolickie, jak np. na budowę kościołów i sprawę wygrał — tak też i za wszystkie inne zapomogi pieniężne z funduszów gminy dla instytucyj katolickich, będzie w przyszłości pozywał miasto do sądu.

**Grac** 27 stycznia.

Namiestnik Styryi niedawny szef gabinetu hr. Clary przybył tu wczoraj wieczorem, został przyjęty oficyalnie i dziś objął urzędowanie.

## Telegramy i telefonematy

**Wiedeń** 27 stycznia.

Z powodu zgonu księżny szlezwicko-holsztyńskiej, matki cesarzowy niemieckiej, złożył wczoraj swą kondolencyę w ambasadzie niemieckiej prezes gabinetu Koerber, minister wojny generał Krieghammer, wspólny minister skarbu Kallay i wielu z arystokracyi.

**Berno szwajcarskie** 27 stycznia.

Rada związkowa wydaliła dwóch cudzoziemców poszlakowanych o agitacye anarchistyczne i zarządziła śledztwo przeciw wydawcy i współpracownikom publikacyi „Almanacco socialista-anarchico" szerzącej rewolucyjne i anarchistyczne tendencye.

**Sofia** 27 stycznia.

Austryacki minister handlu baron Call na wczorajszej audyencyi pożegnalnej u ks. Ferdynanda otrzymał od niego wielki krzyż orderu Aleksandra tj. najwyższą dekoracyę bułgarską. Popołudniu dany był na cześć br. Calla obiad galowy, na którym książe wyliczywszy zasługi dotychczasowego ajenta dyplomatycznego Austro-Węgier w Sofii, wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa. Minister handlu odwzajemnił się toastem na cześć Bułgaryi i ks. Ferdynanda. Wczoraj popołudniu baron Call wyjechał do Wiednia.

**Sofia** 27 stycznia.

Organ rządowy „Narodni Prawa" stanowczo przeczy pogłoskom o zamiarze rządu ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi.

**Nisz** 27 stycznia.

W drugą rocznicę zamianowania Milana naczelnikiem serbskich sił zbrojnych nadał mu król Aleksander utworzoną podczas ostatniej organizacyi wojska wyższą rangę generała armii.

**Paryż** 27 stycznia.

Cieśle zatrudnieni około budowli wystawowych rozpoczęli strajk. Żądają podwyższenia płacy. Jest nadzieja, że strajk ten wkrótce się zakończy. Dyrektor teatru „Columbia" Bolossy-Kiraly został na żądanie towarzystwa teatralnego aresztowany pod zarzutem kradzieży rekwizytów i dekoracyj.

**Paryż** 27 stycznia

Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau zażądał od arcybiskupa paryskiego Richarda usprawiedliwienia się z wizyty złożonej przełożonemu OO. assumpcyonistów.

**Barcelona** 27 stycznia.

Wczoraj umarło tu na influencę 124 osób.

**Szangaj** 27 stycznia.

Bogdychanowa wdowa usunęła naczelnego dowódzcę armii Jun-lu-jena i wielu wyższych urzędników z powodu, iż podejrzywała ich, że są niezadowoleni z zamachu stanu.

**Pekin** 27 stycznia.

Nowy bogdychan ma dnia 5 lutego objąć rządy pod imieniem Chi-ku-ana. Ludność w prowincyach północnych zachowuje się apatycznie, ale zachodzi obawa zaburzeń w prowincyach południowych.

**Londyn** 27 stycznia.

Pod przewodnictwem lorda Salisburego zebrała się wczoraj rada ministeryalna dla redakcyi mowy tronowej, którą w przyszły wtorek ma być otwarty parlament angielski.

**Londyn** 27 stycznia.

Książe Orleański przyjmował dziś rojalistycznych deputowanych francuskich, uwolnionych w ostatnim procesie paryskim przez trybunał stanu. Wyraził on stanowczą wolę, aby walkę prowadzono dalej, apelował o poparcie do wszystkich, którzy kochają Francyę i armię francuską, a dalej zapewnił, że monarchia przywróci we Francyi wolność szkoły i stowarzyszeń i że wreszcie uwolni Francyę od żydów i od internacyonalizmu.

**Buenos Ayres** 27 stycznia.

Urzędownie ogłoszono tu o wybuchu dżumy. Chorzy zostali odosobnieni.

## Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Londyn** 27 stycznia.

Z Pretoryi telegrafowano 24 bm: Dzisiaj wyruszyło z Ladysmithu 200 lansyerów pod osłoną silnego ognia działowego i karabinowego. Oddział ten zmusili Boerzy do odwrotu zadawszy mu dotkliwe straty.

**Londyn** 27 stycznia.

„Biuro Reutera" donosi z Ladysmithu 21 bm: Między Ladysmithem a Potgietersdriftem widać sześć obozów boerskich, a nad Tugelą widać boerskie oddziały konne, nic jednak nie wskazuje na to, aby Boerzy zamierzali działa swoje cofnąć, owszem zdaje się, że chcą nawet stanowisko swoje wzmocnić. Angielskie działa w Ladysmisie umieszczono 6 bm. tak, że Ladysmith jest teraz faktycznie nie do zdobycia. Epidemia febry dzięki trwałej posuszy zmniejszyła się. Wszystkie oddziały wojsk są zaopatrzone dostatecznie w prowiant.

**Londyn** 27 stycznia.

Depesza urzędowa z Spearmanscampu donosi, że Anglicy w bitwie 24 bm. stracili w zabitych 6 oficerów i 18 szeregowców, w rannych 13 oficerów i 142 szeregowców, a liczba zaginionych wynosi 31.

**Londyn** 27 stycznia.

„Daily News" donosi, że rząd zamierza natychmiast po zebraniu się parlamentu zażądać 20 milionów funtów sterl. na koszta wojenne.

„Times" poświęcając tej kwestyi osobny artykuł pisze, że dla pokrycia kosztów wojennych będą potrzebne fundusze o wiele większe, Jesteśmy pewni — powiada to pismo — że parlament bez namysłu fundusze te zawotuje, a rząd dobrzeby zrobił, gdyby zwołał resztę milicyi i natychmiast wysłał do Afryki południowej czwartą brygadę kawaleryi.

**Bruksela** 27 stycznia.

Telegramy prywatne donoszą, że dywizya Warrena straciła w bitwie pod Spionskopem 800 zabitych i 1500 rannych, a artylerya miała również ponieść ogromne straty.

## Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 27 stycznia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Bank państwowy zniżył stopę procentową od dyskontu na $5\frac{1}{2}$ prc. a od lombardu na 6 prc.

— **Sprawozdanie zarządu targowego** „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na d. 25 stycznia 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 550 sztuk. Wołów opasowych 25 sztuk, wołów chudych 28, krów 34, świń tucznych 72, świń pragskich 212, świń wiedeńskich 179.

Notowano ceny: za woły opasowe koron 66—56, krowy 59—56, świnie tuczne 69—72, świnie pragskie 68—71, świnie wiedeńskie 60—67 koron.

Z tych przy sprzedaży osiągnęli: pp. Wójcicki 63—66. Związek 56. Feuer 56.

Targ był słaby, wszystko sprzedano.

## Wiadomości giełdowe

**Lwów, dnia 27 stycznia 1900.**

**Akcye za sztukę:** Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 99.80 do 100·80. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 140·— do 142.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 175·— do 185·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 85·-.

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·50 do 92·20. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. $4\frac{1}{2}$% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 latach 99.60 do 100·30. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·60 do 96·30. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95.0 do 96·20. 4% los. w 41 lat. 95·50 do 96·20, 4% los. w 56 latach 95·— do 95·70.

**Obligi** za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98.00. Bukow. funduszu propinacyjnego $5\frac{1}{2}$% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— d —·—. $4\frac{1}{2}$% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·25 do 95·95 za 100 nom.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 56·25 do 58·25. Losy miasta Stanisławowa 116·— do —·—.

**Monety:** Dukat cesarski 11·38 do 11·48. Napoleondor 19·12 do 19·22. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·60—. Rubel rosyjski papierowy 2·54·80 do 2·56·80. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

**Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:**

— **Berlin** dnia 27 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46·90. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit 000·00.

- **Paryż** dnia 27 stycznia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·02. Mąka 26·15.

## Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 27 stycznia. (Przedruk z urzędowe-„Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·25 do 7·50, pszenica gotowa nowa 6·75 do 7·25, żyto gotowe 5·75 do 6·00, żyto gotowe na terminy 5·50 do 5·70, owies obroczny gotowy 5·20 do 5·60, owies na terminy 5·— do 5·25, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 7.—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·60, hreczka 7·00 do 7·20, koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 30·— do 45·—, tymotka 15·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·90 do 6·10, nowa 5·60 do 5·75, chmiel stary 25·—, do 45·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·00 do 11·50 groch pastewny 5·50 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·60 do 17·— na terminy 16·75 do 17·5, warranty —·— do —·—.

**Wiedeń** dnia 27 stycznia. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 234·50 węgierskie zakład. kredyt. 187·00, Anglobanku 124·50, Unionbanku 155·50, Banku dla krajów koronnych 118·25, Bankvereinu 136·50, Bodencreditu 243·50. Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 133·10, kol. południowej 25·10 tramwaju 144·—, kolei Elbetnal 124·00, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 275·00, Rima Muranya 234·50, pragskiego tow żel. 608·00, fabryki broni 189·00, tureckie tytoniowe 138·—, oblig. węg. indemniz. 94·10, renta majowa 99·65, austr. renta koronowa 98·65, węg. renta koronowa 94·80, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·—, 4-procent. listy banku krajow. 95·60, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91·25 $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku hipoteczn. 98·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·10, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94·20. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91·40, losy tureckie 126·25 marki 118·10, ruble 255·—.

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

**Kraków dnia 23 stycznia.**

Na targu dzisiejszym obroty były wogóle bardzo ograniczone, lecz ceny, z wyjątkiem żyta, które znowu cokolwiek się obniżyło, utrzymały się niezmienione.

Płacono: pszenicę białą 7·50 do 8·25 kor., czerwoną 7·50 do 8·35 k., żółtą 7·50 do 8·25 k. żyto 6·20 do 6·75 k., jęczmień browarny 6·50 do 7·00 k., na krupy 5·75 do 6·00, owies stary 5·40 do 5·80, owies nowy 00·00 do 00·00 k., rzepak 11·50 do 12·00 k. konicz czerwony —·— do —·— k., biały —·— do —·— k., kukurudza —·— do —·— koron wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** d. 27 stycznia. Cukier surowy 25·05 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39·40 do 39·80.

**Budapeszt dnia 27 stycznia.**

**Kursa w koronach i po 50 klgr.**

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 7·89 do 7.90, na kwiecień 1900 roku 7·79 do 7·80, żyto na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·45 do 6·46, owies na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 r. 5·09 do 5·10, kukurudza na maj 1900 r. 5·00 do 5·01, rzepak na sierpień 1900 roku 11·75 do 11·80.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Tendencya lepsza.
Pogoda: łagodnie.

**Wiedeń dnia 27 stycznia.**

**Kursa w koronach i po 50 klgr.**

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7·96 do 7·97, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 6·81 do 6·82, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·20 do 5·30, owies na wiosnę 5·38 do 5·39, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 11·75 do 11·85, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya: silniejsza.
Pogoda: pochmurno.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

**Łyżwy.** P. T. amatorów sportu łyżwiarskiego o zażądanie cennika łyżew najrozmaitrzych systemów uprasza Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). **Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.**

**J. Kapralik** Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

**EKONOM** zdolny, dobrze polecony, poszukuje posady na ordynaryę. Zgłoszenia W. K. poste rest. Rawa ruska.

**USZLACHETNIA** tony skrzypiec każdych do najwyższej doskonałości. Art. korektor, Mickiewicza 22.

**OGRODNIK** wszechstronnie wykształcony w zawodzie ogrodniczym poszukuje posady do Rosyi lub w kraju zaraz lub od kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje „Pomolog" Lwów, Zielona 57. 465

**NAPRAWIAM KALOSZE** i ręczę za trwałość. Nowosad, ulica Kręta 7, koło hotelu Żorża. 471

**EKONOM** kawaler, poszukuje posady zaraz, na wikt lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Ignacy Dąbek, c. k. nadstrażnik skarbu w Sieniawie o p. Zbaraż. 474

**Do wydzierżawienia** od 1901 r. folwark odległy o 3 mile od Lwowa, milę od kolei, 700 morgów obszaru. Bliższa wiadomość u **adw. Lisiewiczów, Lwów Akademicka 19.**

**Półgąski po litewsku** na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

**Znakomity koniak** francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka złr. 3·50, pół flaszki złr. 1·80, ćwierć flaszki 1 złr. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Sołeckiego** we Lwowie ul. Batorego 2.

**100 do 300 zł. miesięcznie** mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości zarobić pewnie i rzetelnie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państw. i losów. Zgłoszenia d.: **Ludwik Österreicher, VIII Deutschgasse 8 Budapest.**

Ochronna marka:
„Kotwica"
**Liniment. Capsici comp.**
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwica"** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 cm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przemienie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny zarost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego posiwienia. Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codziennna wysyłka pocztowa za gotówką lub za zaliczką wprost z fabryki, dokąd proszę wszystkie zamówienia adresować 4194
**Anna Csillag**
**Wien, I. Seilergasse 5.**
We Lwowie do nabycia u B. Feina, w składzie towarów modnych, „Grand Hotel" i w aptece Z. Ruckera.

KSIĘGARNIA
**Dr. Wł. Miłkowskiego**
**w Krakowie**
poleca 4047
dzieła naukowe pedagoga **Rousnera** p. t.:

**Najlepsza metoda**

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki**, kurs wstępny. (Elementarz) po 15, 30, 52 ct. kurs I-szy 90 ct., kurs II. złr. 2·30; komplet (obu kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski**, kurs I-szy złr. 1·80 ct., kurs II-gi złr 4·80 ct. Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80 ct.

„Samouczek" **Polsko-Angielski**, kurs I. złr. 1·12, kurs II. złr. 1·80, — komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

**Quäker Oats**




**wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i ½ funta**
(z przepisem gotowania.)

***Jako pożywienie dla dzieci:***

Niedostateczne i niestosowne pożywienie czyni dzieci nerwowemi, kłótliwemi i źle usposobionemi. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci przeróżnego dobrego pożywienia.

Za wiele mięsa lub za wiele słodyczy szkodzi; „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) robi je zdrowemi i silnemi a tem samem wyrabia się dobra natura. Wszystkim matkom poleca się do gotowania ten znakomity środek spożywczy. 4155

**Ciągnienie 3 lutego.**

1 główna wygrana **100.000** koron wartości

2 główne wygrane po **20.000** koron wartości etc. etc.

które po odtrąceniu 20% gotówką zostaną wypłacone, a będą wylosowane w trzech dalszych jeszcze ciągnieniach

# Wielkiej dobroczynnej Loteryi

na rzecz poliklinicznego stowarzyszenia (szpital). Każdy los ważny do wszystkich trzech ciągnień bez żadnej dopłaty.

IV. ciągnienie nieodwołalnie już **3 listopada 1900.**

**Losy tylko po 1 koronie** do nabycia we Lwowie: Kitz & Stoff dom bankowy, M. Klarfeld dom bankowy, Korman i Feigenmann kantor wymiany, Samuely & Landau bank, Aug. Schellenberg i Syn bank, Sokal & Lilien bank, M. Jonasz dom bankowy, Gustaw Max, M. Feigenbaum dom bankowy i kantor wymiany, Ign. Rosner dom bankowy.

Szlachetne stołowe
**jabłka**
złote parmeny, złote renety, sztetynki, zygmuntówki itp. po **32** ct. kl. tyrolskie po 60 ct. kilo.
**Winogrona**
hiszpańskie po złr. 1·40 kilo.
**Marony, Figi, Daktyle,**
**różnorodne orzechy**
poleca handel 4203
**St. Markiewicza**
Lwów, Rynek l. 42.

**Słabość męską**
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 2684
**Ochrona własna**
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.



**Kamienie młyńskie francuskie**
**i Toczaki francuskie**
pierwszej jakości.
**Karpackie kwarcowe**
**KAMIENIE MŁYŃSKIE**
do mielenia twardych przedmiotów.
**Gazy jedwabne szwajcarskie**
z fabryki Dufour & Co.
**Czeskie i szląskie**
**kamienie młyńskie,**
**Saskie ziarniste**
**kamienie młyńskie,**
**Narzędzia do nakuwania kamieni**
tudzież
**wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące**
poleca w wielkim doborze i najlepszej jakości
**Burger, Behrle i Spł.**
fabryka kamieni młyńskich
**Oderberg — Dworzec**
3240 (Szlązk austryacki).
Cenniki gratis i franco.

**Jedwabne materye na suknie ślubne**
w niezliczonym wyborze, jakoteż nowości białych, czarnych i kolorowych jedwabnych materyj każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najtańszej engros cenie na metry i sztuczki — otrzyma każdy wprost do domu oclone i opłacone. Tysiące listów z uznaniem. Jakiego koloru życzy sobie Pani próbki?
**Stow. fabryka towarów jedwabnych** 3432
**Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz).**

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.




**Dotąd nieprzewyższony.**
**W. MAAGERA**
prawdziwy, oczyszczony 4097




**TRAN Z WĄTROBY**
(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)
**Wilhelma Maagera, w Wiedniu.**

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc,** dla **poprawienia** soków, **oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3, Heumarkt Nr 3,** tudzież **do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; St. Markiewicza, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Maager, III./3, Heumarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

**Pierwsza austr.-węg. fabryka waseliny**
**G. HELL & Comp.**
poleca swoje znakomite 4214
**Waselinowe specyalności toaletowe:**

| | |
|---|---|
| **Waseline-Gold-Cream** w eleganckich szklanych puszkach po 20 gr. 25 ct., w tubkach po 15 ct. **Lanc-Waseline-Creme** w eleganckich szklanych puszkach po 20 gr, 30 ct. | Przewyższa zwykłe Gold-Creams, kremy i maści na skórę. Szczególniej cenne przeciwko łupieży. |
| **Pomada waselinowa na porost włosów** w eleg. urządzonych puszkach szklanych po 45 grm. 35. ct. w pojedynczych puszkach szklanych po 30 grm. 25 ct. | Znakomity środek: na porost włosów, przeciwko tworzeniu się łupieży, wypadaniu włosów i jako kosmetyk na włosy. |
| **Waselinowy olejek na włosy** żółty albo biały, pięknie perfumowany w eleg. flakonach po 60 grm. 25 ct. w pojed. flakonach po 25 gr. 15 ct. | Najlepszy środek do smarowania włosów. Nadaje włosom połysk i miękkość i usuwa łupież. |
| **Waselinowy olejek przeciwko łupieży,** w eleg. flakonach po 60 grm. 25 ct. | Do gruntownego usunięcia łupieży, używany również jako olejek do włosów. |
| **Olejek waselinowo-orzechowy** w eleg. flakonach po 60 grm. 30 ct. | Jako nieszkodliwy najtańszy środek do farbowania włosów, który równocześnie nadaje włosom połysk i miękkość. |
| **Pomada waselinowo-orzechowa** w eleg. szklanych puszkach po 45 grm. 75 ct. | Jako nieszkodliwy a tani środek do farbowania włosów, który nadaje włosom połysk i miękkość. |
| **Waselinowa pomada do ust** w tubkach po 10 grm. 15 ct. | Najlepsza pomada do ust. |
| **Mydło waselinowe, sztuka 30 ct.** | Najlepsze i najprzyjemniejsze mydło toaletowe do codziennego użytku. |

**Waselina borowa, waselina kamforowa i waselina cynkowa** w pudełkach i tubkach cieszą się wielką popularnością.
**Waselinowe preparaty** Hell'a są najlepsze a przytem najtańsze.
**W aptekach żądać należy wyraźnie Hella preparatów waselinowych.**
**En gros: G. HELL & Comp., Wien, 1., Sterngasse 8.**
Składy we Lwowie w aptekach pp.: J. Haya, Z. Ruckera, Sklepińskiego, Wewiórskiego; w Przemyślu w apt. Mańkowskiego; w Stanisławowie w aptekach Jana Madury i H. Rubela; w Rzeszowie w aptece Karpińskiego.

**Liebe'go SAGRADA-WINO,** przyjemny, łagodny środek przeczyszczający.
**PEPSINOWE** China-żelaziste Condurango żelaziste **Wino**
**znakomicie wypróbowany środek na żołądek.**
**Liebe'go ANAEMIN** żelazo z pepsyną w trwałem połączeniu dla bezkrwist. i anemiczn. kobiet i dzieci.
**EXTRAKT SŁODOWY** czysty połączony z żelazem, wapnem, jodem itd.
**J. PAUL LIEBE, Tetschen a. E., Dresden.** 4108

HERBABNY'ego
# Syrop wapienno-żelazisty
z podfosforanu wapna.

Od lat 30 zalecają lekarze gorąco powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmniejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im **tworzenie się kości**. 4269

Cena flaszki **złr. 1·25,** pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie.

Należy wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego".** Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko **„Herbabny"**, oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy
**Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"**
**VII./1, Kaiserstrasse 74 i 75.**
**Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prow.**

# Wszelkie kupony
i
# wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez prowizyi lub kosztów
# OR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Z powodu naśladownictw uważać się powinno na nazwisko **Rosa Schaffer.**
Jedynie prawdziwe z taką zar. marką ochronną.



Prawnie zastrzeżone.

**Piękność jest bogactwem!**
**Piękność jest potęgą!**

Aby ten najwyższy skarb osiągnąć, jest dotąd jedyny środek piękności przez **Mme Rosa Schaffer** dostawczyni dworu król.-serb., **Wien, I., Graben 14 A.** wynaleziony i przez nią samą ze skutkiem używany.

**Poudre Ravissante** dla każdej z Pań, która go kiedykolwiek używała jest nieodzownym, nadaje cerze lśniącej białości i ukrywa pod swoją prześliczną powłoką najbardziej widoczne nieczystości skóry, wygładza blizny z ospy, zmarszczki i fałdy, ściąga pory rozszerzone skutkiem używania złych bielideł i nadaje każdej kobiecej twarzy lśniącą, młodzieńczą świeżość. Jest to jedyny puder, po którego użyciu można się myć bez uszkodzenia tego sensacyjnego działania. **Cena 1 pudełka złr. 2·50 i złr. 1·50.**

**Créme ravissante** odmładza o lat dziesiątki, utrzymuje skórę gładko i elastyczną, a na wieczory powinna go każda z pań używać. Cena za jedną cegiełkę 1 złr. 50 ct. 388

**Eau ravissante** zapobiega obwiśnięciu skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszym pewnym w skutku środkiem toaletowem. **Cena za 1 flaszkę 2 złr. 50 ct. — Crem, woda i puder** były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897 premiowane wielkimi **złotymi medalami.** — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daję całkowitą gwarancyę. Niezliczone listy pochwalne z najwyższych kół towarzyskich są do dyspozycyi i tylko dyskrecya nie pozwala je ogłaszać. Każdej damie polecam bardzo c. k. uprz. **opaskę na czoło** do osiągnięcia bez fałdów marmurowo białego czoła za sztukę **złr. 1·50.** Wyborne **mydło piękności** „Savon-Ravissante" sztuka 80 ct. Mme **Rosa Schaffer** czaruje swoim **„Kinoir"**, który zsiwiałym włosom przywraca napowrót kolor młodości, najwspanialsze blond, połyskujące kasztanowate i aksamitne czarne, żadne mycie nie jest w możności zmienić osiągnięty kolor. Jednorazowo użycie wystarczy na 6 miesięcy, cena małego kartonu **złr. 1·50.** Prawdziwy tylko z moim obrazem. **Rosa Schaffer, Wien, I. Kohlmarkt 6,** dawniej **I Graben 14.**

L. 185/98.
pr. 4338

# KONKURS.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje nieniejszem **konkurs** na **jedną posadę lekarza miejskiego** ewentualnie **jedną posadę asystenta sanitarnego** tudzież na **jedną posadę lekarza okulisty,** każda z tych posad w **X-tej randze etatu urzędników gminy** z płacą rocznie **2200 koron,** dodatkiem aktywalnym **480 koron,** ryczałtem na dorożki **300 koron** i dwoma podwyższeniami płacy po 4 względnie 8 latach służby na tej samej posadzie o **200** względnie **400 koron.**

Podania zaopatrzone w załączniki, udowadniające uzdolnienie kandydatów do tych posad, wnosić należy do Prezydyum Magistratu w godzinach urzędowych w terminie do **15 lutego 1900.**

Co do obowiązków lekarza okulisty informacyi w myśl uchwalonej instrukcyi udzieli Fizykat miejski w godzinach urzędowania.

We Lwowie 24 stycznia 1900.

| **Dr. Rosy Balsam** na żołądek | **Pragska maść** domowa |
|---|---|
| jest od przeszło lat 30 znanym **środkiem domowym,** lekko **rozwalniającym i pobudzającym apetyt.** Trawienie wzmacnia, a przy ciągłem używaniu stale reguluje. **Duża flaszka 1 złr., mała 50 ct. pocztą 20 ct. więcej.** | jest dawnym, najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który utrzymuje rany w czystości, ochrania od zapaleń, bole koi i działa chłodząco. **W dawkach po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 ct. więcej.** |

**z apteki B. FRAGNERA w Pradze**

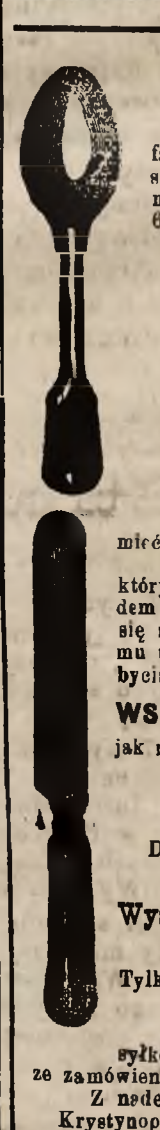
Przestroga. Wszystkie części opakowania zaopatrzone są tu uwidocznioną marką ochron.

**Skład główny:**
**Apteka B. FRAGNERA c. k. nadw. dostawcy „zum schwarzen Adler"**
**Prag, Kleinseite,** Ecke d. Spornergasse. 2410
**Codzienna wysyłka** Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w znaczn. aptekach.

**Linie Holandya-Ameryka**
**Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo** 4287
**z Rotterdamu do New. Yorku.**
Biuro dla kajut: **Wien, I. Kolowratring 10.**
Biuro dla pokładu: **Wien, IV., Weyringergasse 7 A.**

| Kajuta I. klasy: | Kajuta II. klasy: |
|---|---|
| od 1. kwietnia do 31. paźdz. Mrk. 290—400*) | od 1. sierpnia do 15. października Mrk. 200 |
| od 1. listopada do 31. marca Mrk. 230—320 | od 16. października do 31. lipca Mrk. 180. |

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.



**Wielki krach!**

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą,
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra,
12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra,
1 chochla z amerykańskiego srebra,
1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra.
2 kubki do jaj z ameryk. patent. srebra.
6 angielskich spodków Victoria,
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsypywacz cukru.

**44** przedmiotów tylko za złr. **6.60.**

Te **44** przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę złr. **6.60.**

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem**, zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na

**wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy**

jak niemniej dla **każdego domostwa.**

Dostać można **tylko** pod adresem: 4080

**A. HIRSCHBERG'A**
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych
**Wien II., Rembrandstrasse 19/8. — Telefon Nr. 7114.**
**Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.**
**Proszek do czyszczenia 10 ct.**
Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:
Kraków, 21 maja 1899.
Wysyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. **Księżna Amalia Czetwertyńska**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Bablo,** kapitan.

**Na sezon!** otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe,** szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześciółki z Linoleum, Prześciółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble** wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze polecają
**FRIEDRICH & BEACOCK**
**Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.